

Agresja szkolna ma więcej twarzy niż myślisz

15 lutego 2021

Dzieci w polskich szkołach podstawowych doświadczają różnorodnych form przemocy: nie tylko bicia czy przezywania, lecz także często dość wyrafinowanych i trudnych do zauważenia przez dorosłych przejawów nietolerancji czy dyskryminacji. Tymczasem wykluczenie dziecka przez rówieśników jest dla niego równie bolesne co przemoc fizyczna – przekonuje dr Piotr Rycielski, psycholog specjalizujący się w zapobieganiu przemocy szkolnej.



– **Jak dużo dzieci szkolnych w Polsce doświadcza przemocy?**

– Z ogólnopolskich analiz Instytutu Badań Edukacyjnych wynika, że najczęściej doświadczaną przez dzieci szkolne formą przemocy jest obgadywanie, izolowanie, a także nastawianie klasy przeciwko nim, a więc tzw. przemoc relacyjna. Doświadczają jej ponad 50 proc. polskich uczniów szkół podstawowych. Na drugim miejscu jeśli chodzi o częstość występowania (nieco poniżej 50 proc.) znajduje się przemoc werbalna, czyli wyzywanie, obrażanie i krzyczenie. Ponadto, duży odsetek uczniów polskich podstawówek (około 40 proc.) deklaruje też

doświadczanie różnych form ośmieszania i poniżania, a także tzw. agresji materialnej (np. niszczenie, zabieranie ich rzeczy). Na tym niestety nie koniec. Blisko jedna trzecia dzieci przyznaje, że doświadcza przemocy fizycznej (bicie, celowe potrącanie, zamykanie gdzieś), a jedna czwarta tzw. agresji elektronicznej (np. umieszczenie niechcianego, kompromitującego zdjęcia za pośrednictwem mediów społecznościowych, blokowanie dostępu do grupy w mediach społecznościowych). Rzadziej zdarza się w szkołach podstawowych przemoc seksualna (np. podglądanie, ściąganie ubrań, obmacywanie), a także inne formy przemocy, takie jak przymuszanie do czegoś czy groźby. Jest to obraz ponury.

– Czy te wszystkie rodzaje przemocy mieszczą się w używanym ostatnio coraz częściej szerokim pojęciu bullyingu?

– W pewnym uproszczeniu można tak powiedzieć. Bullying, czyli po polsku prześladowanie rówieśnicze, oznacza intencjonalne i powtarzalne zachowania przemocowe, charakteryzujące się nierównowagą sił między sprawcą a ofiarą, rozgrywające się zazwyczaj przy udziale świadków.

– Wielu osobom wydaje się, że najgorszą formą przemocy jest ta fizyczna albo seksualna. Co na to psycholog?

– Chciałbym przestrzec wszystkich przed lekceważeniem najpowszechniejszej formy przemocy wśród dzieci, czyli tej relacyjnej, która często jest subtelna i mało widoczna. Można nazwać ją przemocą „w białych rękawiczkach”, ale ból jaki ona wywołuje u dzieci jest podobny do bólu wywoływanego przez agresję fizyczną. Choć krew się w tym przypadku nie leje, to jednak mózgi tych dzieci doświadczają bólu podobnego co np. przy uderzeniu. Nauczyciele i rodzice powinni więc zwracać na nią baczną uwagę. Co ciekawe, dzieci często deklarują, że wolałyby „oberwać”, niż być wykluczone przez grupę czy klasę.

– Skąd się w ogóle bierze tyle agresji u dzieci?

– Zachowania przemocowe u dzieci szkolnych mają różne

przyczyny. W części mogą wynikać z cech indywidualnych danego dziecka, czyli np. skłonności do reagowania agresją na frustrację lub też wysokiego poziomu impulsywności. Kolejnym czynnikiem zwiększającym ryzyko występowania agresji u dzieci jest uczenie się jej poprzez obserwację osób dorosłych, w tym m.in. swoich rodziców. Przyczyn agresji jest jednak znacznie więcej. Badania pokazują, że bardzo istotne, o ile nie najbardziej istotne, są w tym przypadku czynniki sytuacyjne, począwszy od tzw. klimatu panującego w danej klasie czy też w szkole, a więc m.in. obowiązujących tam zasad komunikacji oraz zwyczajów dotyczących radzenia sobie z problemami i rozwiązywania konfliktów, a na wysokiej temperaturze powietrza lub zatłoczeniu pomieszczenia skończywszy. Oczywiście klimat szkoły zależy w największym stopniu od jej dyrektora, a klimat danej klasy od jej wychowawcy.

– Przemoc stereotypowo kojarzona jest częściej z płcią męską. Ile w tym powszechnym przekonaniu jest prawdy, przynajmniej w odniesieniu do polskich szkół?

– Warto wiedzieć, że agresja jest też naturalną, ewolucyjnie uwarunkowaną formą walki o wysokie miejsce w hierarchii społecznej, czyli np. w klasie. Dotyczy to przede wszystkim chłopców, których m.in. stymuluje do rywalizacji, w tym także do fizycznej agresji, testosteron, czyli znany męski hormon. W praktyce jednak agresja, być może w nieco bardziej subtelnej formie, występuje dość powszechnie także wśród dziewczyn.

– Co zatem powinni robić dyrektorzy szkół i wychowawcy w ramach zapobiegania przemocy w szkole?

– Sposobów rozładowywania napięć w szkole jest wiele. Należy w tym celu przede wszystkim wskazywać dzieciom konkretne sposoby reagowania w trudnych, konfliktowych sytuacjach, a także uczyć je nazywania różnych negatywnych emocji czy zjawisk. Trzeba o nich otwarcie mówić, bo inaczej, gdy są nienazwane, to jest trochę tak, jakby w ogóle nie istniały. Dobrze sprawdza się uświadomienie klasie, że gdy jeden z uczniów staje się

obiektem przemocy, to tak naprawdę cierpi z tego powodu cała grupa, nie tylko ofiara, lecz także postronni i mimowolni świadkowie, czyli w efekcie przekłada się to negatywnie na ogólny klimat danej klasy, co może sprzyjać eskalacji przemocy. Trzeba powiedzieć dzieciom wprost: przestańcie wspierać agresora, on karmi się waszą uwagą, poklaskiem, śmiechem i pomaganiem mu. Zaczniście wspierać ofiarę.

– Co jeszcze można zrobić w ramach profilaktyki? Co się najlepiej sprawdza?

– Świetnym sposobem zapobiegania przemocy jest też wykreowanie w danej szkole przez dyrekcję tzw. dobrego dorosłego lub też większej ich liczby. Taką rolę może pełnić np. jakaś nauczycielka, psycholog, pedagog lub bibliotekarka. Chodzi o kogoś, do kogo dzieci będą mieć pełne zaufanie i przed kim będą mogły się otworzyć, zgłosić po pomoc czy radę w razie jakichś problemów. Najlepiej, aby taki kontakt odbywał się w sposób niewymuszony, niejako mimochodem, przy okazji, dlatego bibliotekarka świetnie sprawdza się w takiej roli. Warto też w szkole stworzyć możliwość bezpiecznego, anonimowego zgłaszania problemów do dyrekcji. Każde dziecko powinno wiedzieć gdzie i jak zwrócić się o pomoc, gdy doświadcza przemocy lub innych problemów.

– Ostatnio coraz więcej się mówi o różnych przejawach nietolerancji w naszym kraju, również w kontekście polskich szkół. Dlaczego np. dzieci niepełnosprawne czy słabo mówiące po polsku często padają ofiarami dyskryminacji?

– Niestety, każda osoba odróżniająca się w jakiś sposób od reszty grupy, odbiegająca od średniej, automatycznie ściąga uwagę innych, co powoduje, że bardziej niż inni jest narażona na przejawy nietolerancji, dyskryminacji i przemocy. Taka jest niestety natura ludzka i tak się dzieje od zarania dziejów. Mamy po prostu tendencję do dostrzegania różnic indywidualnych, wszelkiej odmienności i kategoryzowania ludzi, dzielenia ich można powiedzieć według „kryterium plemiennego”

na: my i oni. Nasza grupa jest oczywiście „lepsza”. Odpowiadają za to różne mechanizmy psychologiczne, m.in. te mające chronić spójność własnej grupy (potrzeba przynależności), a także mające wzmacniać własną samoocenę (np. dowartościować ją kosztem innych, słabszych). Rolą nauczycieli i wychowawców jest więc przystępne wyjaśnianie tych mechanizmów dzieciom i uczenie ich czy też budowanie tożsamości wspólnej, a więc współistnienia w ramach szerszej i bardziej różnorodnej grupy np. klasy czy szkoły.

– Czyli chodzi w dużej mierze o naukę tolerancji i empatii. Tylko czy w tym celu skuteczne są tradycyjne metody, takie jak słynne edukacyjne pogadanki na lekcjach wychowawczych?

– Dużo skuteczniejsze są zajęcia praktyczne, a więc różnego rodzaju warsztaty i treningi tzw. umiejętności społecznych czy np. uważności, a także spotkania z przedstawicielami różnych mniejszości społecznych. Najlepszą formą osvajania dzieci z innością jest zwłaszcza możliwość zrobienia czegoś wspólnie z przedstawicielami jakiejś mniejszości, np. w ramach zabawy, rywalizacji sportowej czy różnego rodzaju projektów. Bardzo ważny jest też adekwatny, niestygmatyzujący język, którym się wtedy posługujemy. Zatem organizując integracyjne zajęcia np. z osobami z niepełnosprawnościami nie powinno się mówić o tym, jako o formie pomagania niepełnosprawnym, bo to stawia nas w lepszej pozycji (my- sprawniejsi, lepsi). Należy tak to wszystko zaaranżować i nazwać, aby wyszedł z tego jak najbardziej naturalny i pozytywny kontakt nie faworyzujący nikogo, np. pod hasłem: poznajmy się, zrobimy razem coś fajnego, dla wspólnego dobra czy dla lokalnej społeczności, spotkajmy się, aby porozmawiać o... Taka włączająca edukacja i projekty nastawione na współpracę powinny zaczynać się jak najwcześniej, a więc już w przedszkolu. Skuteczne są też w przypadku małych dzieci odpowiednio napisane i dobrane opowiadania czy bajki.

– Większość ludzi uważa, że kluczową rolę w wychowywaniu dzieci, także w kwestii empatii i tolerancji pełnią rodzice.

Czy Pan się zgodzi z taką tezą?

– Z pewnością ich rola jest bardzo ważna, ale nie można jej przeceniać. Zwłaszcza, że część rodziców nie posiada do tego odpowiedniego przygotowania. Ogromną rolę do odegrania i wielki wpływ na świadomość, postawy i zachowania dzieci mają zatem profesjonaliści pracujący z nimi w środowisku szkolnym, jak też i ich rówieśnicy. Dlatego chcąc skutecznie zapobiegać przemocy konieczne jest zaangażowanie wszystkich stron, czyli wspólnoty, całego środowiska szkolnego oraz rodziców.

Z dr. Piotrem Ryciejskim rozmawiał Wiktor Szczepaniak

Zdjęcie: [1327213](#) (CC0)

Źródła: Serwis Zdrowie, PAP-mediroom.pl

Nota biograficzna

Dr Piotr Rycielski – psycholog i pracownik Instytutu Psychologii Uniwersytetu SWPS w Warszawie. Członek zespołu projektu RESQL zajmującego się problemami zapobiegania przemocy szkolnej. Przez wiele lat adiunkt i członek rady naukowej w Instytucie Badań Edukacyjnych w Warszawie, wykładowca akademicki, autor i współautor licznych badań naukowych i publikacji z zakresu psychologii edukacji realizowanych w Pracowni Szkolnych Uwarunkowań Efektywności Kształcenia i w Zespole Wczesnej Edukacji IBE.